

A scenic landscape featuring a stream on the left, lush green grass, and a large cluster of bright yellow flowers in the foreground. In the background, there are several large, leafy trees and a clear blue sky with light clouds.

MARIA MAGDALENA POCCAJ  
ANTONI RUT

WIERZBY  
WIELKOPOLSKIE

MARIA MAGDALENA POCCGAJ

ANTONI RUT

WIERZBY

WIELKOPOLSKIE

wydawcy:



**FOTO EXPRESS FUJI FOTOPLASTYKON ANTONI RUT**  
61-806 Poznań, ul. Św. Marcin 53a, Poland, tel./fax +48 61 853 77 88  
<http://www.fotoplastykon.com.pl>  
e-mail: [fotoplastykon@fotoplastykon.com.pl](mailto:fotoplastykon@fotoplastykon.com.pl)



**WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ**  
61-719 Poznań, ul. Północna 6, Poland, tel. +48 61 855 26 21



**ZESPÓŁ PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO**  
61-713 Poznań, al. Niepodległości 16/18, Poland, tel.+48 61 854 13 98  
<http://www.zpkww.poznan.bip-i.pl>

Zdjęcia: © **Antoni Rut**  
Wiersze: © **Maria Magdalena Pocgaj**  
Wstęp: © **Leszek Lesiczka**  
Projekt: © **Antoni Rut**  
skanowanie: **Foto Express Fuji Fotoplastykon**

**Copyright by: Maria Magdalena Pocgaj, Leszek Lesiczka, Antoni Rut**

Poznań Poland 2003

ISBN 83-913142-3-5



## **Słowa, myśli, obrazy bywają piękne przez resztę nieuspokojonej w nich burzy...**

W blasku słońca, przedzielonym woalką skondensowanej pary wodnej, w postaci porozrzucanych plam cirrusów i błakającej się mlecznej mgiełki, jawi się obraz i słowo. Słowo siada na konarach i zielonymi włosami wierzb strąca poranną rosę. Przejrzyste kropelki nieśmiało opadają na ziemię. Przebudzony obraz ostrymi konturami przecina niebo, ukazując rozsypane piórka, pchane oddechem wiatru. Pęknięta poducha zmieszanych barw, podpalanych płomieniami emocji, jak fale na morzu ożywa, pulsuje, tańczy, wylewa się, jakby chciała opuścić krajobraz.

Pojęcia ubrane w słowa krążą jak motyle, zataczając kręgi wokół tego, co widzialne. Splatane w długie warkocze wzruszeń wtapiają się w obraz. Poezja Marii Magdaleny Pocgaj i zdjęcia Antoniego Ruta są środkami transponującymi wizję rzeczywistości na suwerenną materię ducha, wyraźnie odczuwa się nacisk, kładziony na nastrojowość działań emocjonalnych.

Świat obrazów i tekstów poetyckich tkany jest z motywów skoncentrowanych wokół przyrody. Obez władnia autorów wdzięk wierzb, tworzony przez wiatr, glebę i wodę, zawartą w chmurach i szemrzących strumieniach. Same chmury są dla nich kwiatami nieba. Patrząc na uschnięte osty i ciernie, potrafią zobaczyć róże. Są zauroczeni nawet najlichszym źdźbłem trawy, bo wiedzą, że najmniejsza kałuża odbija niebo. W Naturze, aby coś zrozumieć i pojąć, trzeba coś ofiarować. Oddają więc swoją najlepszą cząstkę, i tak jak sól jest obecna we łzie i w oceanie, tak oni istnieją w słowie i w obrazie.

Ich wierzby śpiewają, tańczą wyciągają ramiona do nieba, kłaniają się kwiatom i na palecie łąk szumią melodyjnie, unosząc tęczę nad swoje konary.

Można zamknąć oczy, a światło, które było słowem i obrazem, nie gaśnie w nas.

**Leszek Lesiczka**





fol. Krzysztof Rut

## Antoni Rut

członek Związku Polskich Artystów Fotografików, Związku Plastyków w Pile, Stowarzyszenia Twórców Fotoklub Rzeczypospolitej Polskiej. Swoje prace prezentował 285 razy, między innymi na 38 wystawach indywidualnych eksponowanych w galeriach w Polsce, we Francji, w Niemczech, na Ukrainie, a przede wszystkim w prowadzonej przez siebie galerii fotografii "Fotoplastykon" w Poznaniu przy ulicy Św. Marcin 53a.

Analizując twórczość Antoniego Ruta, można by przywołać słowa André Gide: „Kiedy szukam w myśli co najbardziej w tym dziele podziwiam, znajduję - bezinteresowność”. Są to zarazem dzieła „wolnego czasu i swobody ducha” (A. Gide). Przyjęcie przez Antoniego tradycyjnych konstrukcji formy za podstawę najogólniejszego uporządkowania obrazu ułatwia mu zbliżenie się do odosobnionych, tajemniczych miejsc, do szarego kamienia, zielonego czy suchego drzewa i tęczowej pogody, symbolu wiecznego piękna.

Ze szczególną czułością i wynikającą może z tego emocjonalnego stosunku wirtuozerią, fotografuje i maluje wielkopolskie wierzby, trochę zaczarowane, zawsze malownicze, czasem melancholijne, ale i uporządkowane czyli przetworzone. Wyczuwa się namiętne poszukiwanie szczerości, prostoty, egzotyki na polach, łąkach, pośród drzew i w lasach.

Leszek Lesiczka

# Maria Magdalena Pocgaj

poznanianka, z wykształceniem plastycznym jako literat zadebiutowała w 1993 r. tomikiem wierszy pt. „Obłoki ziemi”. Jej kolejne zbiory poetyckie to: „Madonny rozstajne”(1994), „Pieśni traw” (1994), „Poznań wierszem malowany” (1995), „Moje miasto piękniejsze od wiersza”(1995), „Śnieżna”(1996), „Ojcie nadziei”(1997), „Na progu słowa”(1998), „Na ganeczku ciszy” (2001). Jest laureatką wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Zdobyła m. in. Brązową Buławę Hetmańską w Białymstoku (1997), Nagrodę Główną w Ogólnopolskim Konkursie Literacko Kompozytorskim „Christus natus est nobis Jubileusz 2000” w Rumii , Nagrodę Główną i Nagrodę Wiceministra Kultury i Sztuki w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Poeta pamięta” w Kaliszu (1999) oraz liczne wyróżnienia. Zrzeszona w Związku Literatów Polskich Oddział w Poznaniu oraz w Wielkopolskim Stowarzyszeniu Marynistów Polskich. Publikowała swoje utwory w kilkunastu almanachach poezji, a także w prasie i na antenie radia. Kilkakrotnie zasiadała w jury ogólnopolskich konkursów literackich. Swoje utwory najczęściej prezentuje na wernisażach, inauguracyjnych wieczorach oraz spotkaniach autorskich. W 2002 r. Minister Kultury odznaczył ją mianem „Zasłużonego Działacza Kultury”.



fot. Romuald Pocgaj



**Jak okiem sięgnąć, spokój i pola świeżo nakryte obrusami szronu.  
Za horyzontem, w zapomnianych stogach usnęło echo kolędy.**





**Na zapiecku zimy cicho. Białe słońce zwisa u niskiej powały.  
Tylko w rudych trawach tną siarczyście smyczki mrozu.**



**Piękno nienaruszone.  
Odrobina nieba na kanwie białego snu.**

**Z lodowych  
przerębli  
złoty rybak  
wylawia  
odbicia  
starych wierzb.**







**Srebrzysta od mrozu,  
w koronie śnieżnych piórek  
piastunka pustego pola  
śni o wiosnie.**



**Lśnią drzewa w zimowej płaskorzeźbie,  
światłem księżyca z mroku wysupłane.**





**W okowach błękitu, wzdłuż drogi białą przyprószoną,  
wełnianą ciszą wierzby nagość swą okrywają.**





**Pod jasnym  
niebem  
futerko śniegu  
łagodzi  
chropowatość  
kory.**



**Zimowa czarodziejka  
z rozwichrzoną czupryną  
kłania się ziemi,  
wtulonej w puszyste prześcieradła.**





**Szerokim echem rozbił się gliniany dzban powietrza.  
Skudłone cienie wierzb wybiegły na drogę.**



**Odplynęły śnieżne cumulusy,  
słońce wyzłociło opłotki  
w dolinie pełnej rozszeptanych aniołów.**





**W zblękitniałym przezroczu  
lance zaschniętych trzcin  
i wierzby oprawionej najbielszą z cisz.**



**Bruzdy na skórze drzewa  
miękkim puchem wymoszczone  
przydają mu dostojęstwa,  
niczym siwizną przetykana skroń.**





**Marcowe pokutnice  
w pelerynkach śniegu  
stukają do niebieskich bram.**





**Cisza wygładziła symetrię pejzażu,  
wśród pól manną przysypanych.  
Słońce na chwilę gniazdo uwiło w konarach.**



**Doczekać wiosny,  
gdy bezlistne drzewa wydane na łup mrozu  
i gałązki snem szczelnie okryte.**



**Rodzi się dzień.  
Krajobraz zastyga w zachwycie przed hostią słońca.**





**Bosonogie wierzbajki świtem urzeczone,  
podnoszą splewiaty gobelin nieba.**



**Błękitna rapsodia nie ukoj bólu pękniętego żywota.**





**Omszałe szczeliny pamiętają jeszcze pocałunki mrozu  
i kwiatów śniegowych zamieć.**





**Kulawe sąsiadki z jednej piędzi ziemi  
toczą pogwarki przy płocie zmurszałym.**





**Bieleją na polach ostatnie płachty śniegu.  
Słońce na sztachetach leniwie pręży grzbiet.**





**Wśród suchorostów  
szklista struga nieba  
unosí kudłate marzanny.**





**Wietrzeją orne skiby, błękitnieją śniegi.  
Wiatr powsinoga wierzby na manowcach liczy.**



**Wierzby ogłowione  
lamentują w oniemiałym krajobrazie.**





**Pod wyblakłym nieboskłonem  
zapada wyrok,  
zwaliskiem gałęzi i kamieni  
potwierdzony.**





**Swawolne czupiradła  
moczą nogi w zatoczce srebrnych traw.**



**Pasą się stada kamieni,  
gra wiatru okaryna.  
Wierzby na widnokregu  
wróżą z wędrownych chmur.**





**Wtulona w bladą poświatę  
siostra ciemności  
nadśłuchuje tętna,  
bijącego pod korą.**



**Piękno  
w relief zakłète,  
dłutem mrozu  
wykute  
w srebrze nocy.**





**Metafizyczna uroda drzew  
tężeje w blasku księżycowym.**





**Zmierzcha się.  
Pod powiekami czasu  
przemykają niebieskie miraże.**



**Schną na wietrze śródpolne urocznice,  
obmyte w studni wieczoru.**





**Tą drogą włóczy się tylko wiatr,  
z wierzbowym unisono,  
we włosy wplątany.**



**Formy szlachetne, kształty nieodgadnione  
najpiękniej modelują dłonie rzeźbiarki - natury.**





**W księdze drzewa  
zasuszonym pajęczkiem  
zaznaczony rozdział  
o przemijaniu.**



**Bezskrzydłe, bezramienne  
niemym krzykiem podpierają niebo.**





**Panoszy się na przydrożu smolna wszetecznica.  
Złotą źrenicą błyska w szerniałym oczodole.**



**Nad wykrotem ziemi  
czarownica polna  
odśłania w uśmiechu  
ostatni spróchniały ząb.**





**W wypalonym pniu  
nie zagnieździ się już żadna muzyka.  
Garstką popiołu, wywianego przez wiatr  
uleciała wierzbową dusza.**



**Płonęła  
jak stos ofiarny.  
Teraz  
wylotem czaszy  
ogląda świat  
z innej perspektywy.**





**Zakwiliła listowiem wierzby kołyska.  
Zbudzony dzień zazielenił się z zachwytu.**



**Szerokopienna matrona  
wiosenne dzieci w ramionach kołysze.**





**Wierzbowy świętek  
wsparty  
na rozchwianym  
płocie,  
duma nad  
nieustannym  
wysychaniem  
kałuży czasu.**



**Ciszy, którą sieją drzewa  
nie wybierasz  
do ostatniego ziarna.**





**Pod batutą wiatru  
stare pnie  
trzeszczą jak futerały  
wielkich skrzypiec.**





**Odcisnięte na korze znamię czasu  
odslania strukturę barw i odcieni.**



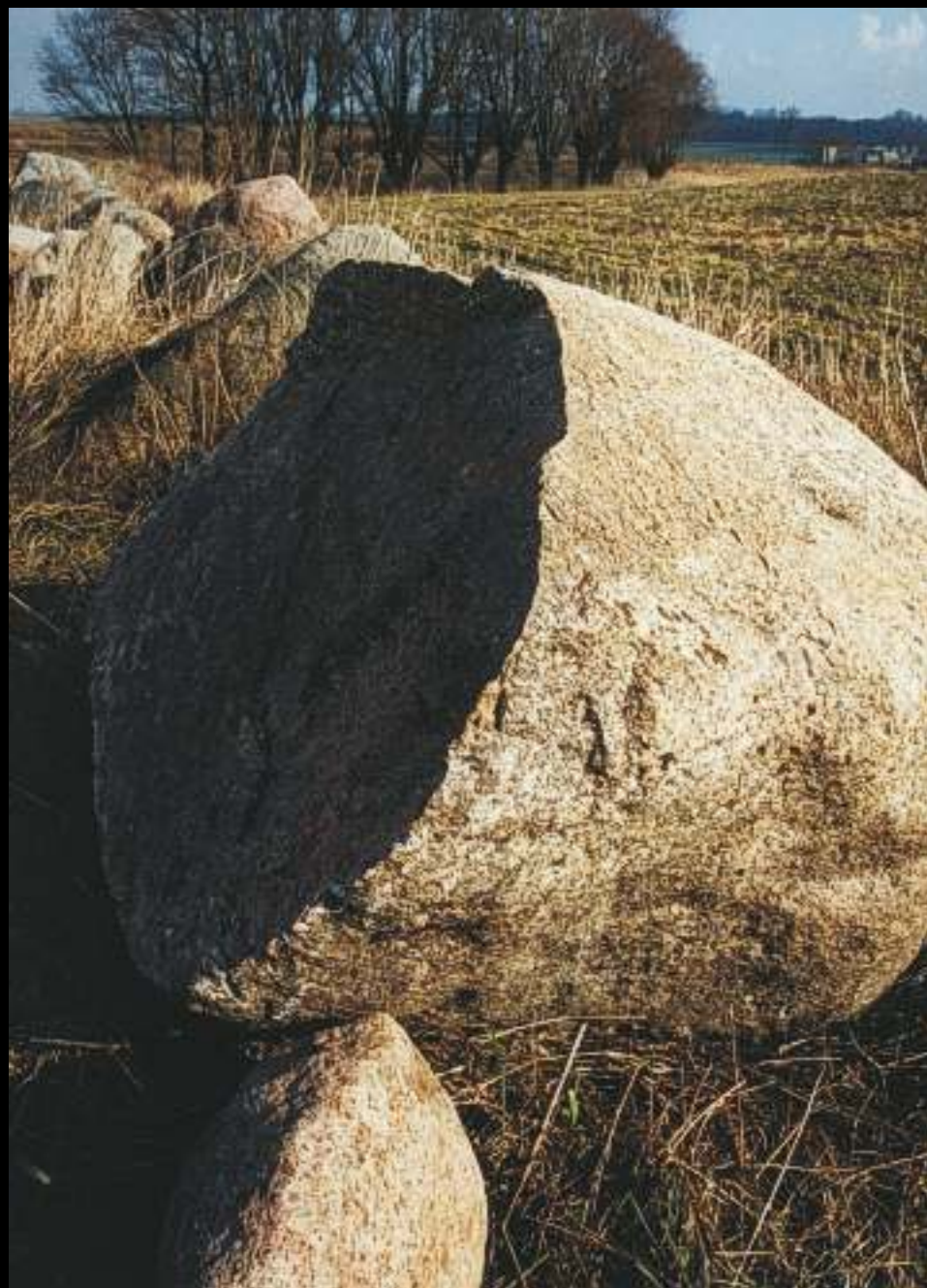
**Szukając  
mądrości prawdziwej,  
wczytaj się w księgę  
starej wierzby.**



**W plastrze drzewa  
jak na otwartej dłoni  
wypisane  
jego coroczne  
zmarłychwstania.**







**Przełamany  
kamienny  
bochen  
syci  
mądrością  
milczenia.**



**Cieplej.  
Nadlatują dni rozszczebiotane.  
Mokrogłowe panny  
cieniami wrastają w wodę.**





**Marszczą się lusterka  
kobaltowej ciszy  
w podtopionym pejzażu.**



**Iwy srebrnookie, iwy sinobrewie  
w rozlewiskach wiosny pod przejrzystym niebem.  
Flety deszczostrunne w powietrzu rzeźbione  
szklane samograjki wiatrem wygładzone.  
Z naręczami bazi w zadumie głębokiej  
iwy sinobrewie, iwy srebrnookie.**





**Zachybotwały kształty odbite w wodzie.  
W zmaćonej toni nikiie ich uroda.**



**Tyle ścieżek i dróg wciąż czeka,  
by odkryć spacerujące po nich piękno...**





**Wiatr rozbijał powietrzne huśtawki,  
wiruje cieni karuzela.**



**Przed odlotem  
na drugą stronę nieba  
wierzby rozpoczęły  
swe wielkie odliczanie.**





**Rzeczywistość piękniejsza niż sen :  
zagubiony wśród łąk pierścionek,  
z oczkiem błękitu,  
oprawionym w zieleń.**



**W niebo, posrebrnięte od bazi  
ulatuja lżejsze od powietrza pyłki chwil.**



**Na pniu pooranym  
zmarszczkami  
odwieczne runy  
i znaki tajemne,  
korników  
nieprzetarte szlaki  
wiodące w głąb...**





**Jeszcze jedna oczom darowana chwila :  
słoneczne źdźbło odbite w mętным lustrze stawu.**





**Z wiosennym poszumem  
brodzą po kolana w podmokłej trawie.  
Spod zielonej rzęsy  
łypią oczy bagienne.**



**Żeglując po żółtych łąkach  
wietrzny żeglarz  
obiera kurs na przylądek wierzb.**





**Gdzie pola obsiane wiatrem  
i niebo chabrami malowane,  
rozpościera się królestwo ścieżek polnych.**



**Dramat ściętego drzewa.  
Nagle zamilknięcie świata, który runął na ziemię.**





**Uplotę ci wiersz  
z zebranej grudki ziemi,  
z narwańców przydrożnych,  
z szumu zielonego  
z łyka wierzbowego,  
z przedwieczornych cieni...**



**Bukietami złotomiodnych słońc mikroświaty dojrzewają do pełni.**





**Łąkowa kapela stroi zielone skrzypeczki lata.**



**Wśród nagrzanej trawy płoną maków sukienki,  
faluje oddech lata w szarzy pasikoników.  
Wierzby zielonym szpalerem stanęły u drogi,  
rumaki biało-grzywe skubią źdźbła błękitu.**





**Wniknąć w krajobraz  
i stać się cząstką piękna na palecie świtu,  
rozćwierkać się strumykiem, wierzwą rozszumieć,  
bezkresem łąk zakwitnąć i pójść dalej,  
aż rozwidni się duszy horyzont...**





**W płomiennej ekstazie pola  
przelot zabłąkanej pszczoły.**





**Cienistym taborem koczują na moczarach,  
w rzek dolinach moszczą swoje gniazda,  
konopianki gorzkoliste w splotach purpurowych.**



**Odetchnąć zapachem pola  
i pełną garścią czerpać ze skarbców nieprzebranych...**





**W tajemnym kręgu  
wieszczki zielonogrzywe  
zaklinają deszcz.**

**Żeby choć raz  
pobiec ścieżką  
za widnokrąg,  
ku rozlewiskom ciszy,  
gdzie wierzby dźwigają  
wiatru brzemiona  
i nawałnice gwiazd...**

**Żeby choć raz  
usłyszeć w sobie tamto echo,  
w partyturę łąk wpisane,  
dziuplami rozwartymi szeroko,  
zwielokrotnione...**







**Szpetne dziwołagi  
z echem gadające na pustkowiu,  
sterczą w otulinie trawy.**



**Wędrować, gdzie oczy poniosą,  
z mapą serca rozłożoną szeroko  
i mieć nad głową niebo jak chleb,  
skwarkami słońca suto okraszony...**





**Na polnej przyzbie  
wygraża złodziejaszkom,  
łupiącym kłosy z ziarna,  
swojska kuternoga,  
za którą nie obejrzy się żaden swat.**



**Chwieją się witki,  
biczem na wiatr rozpuszczone.  
W prześwitach konarów  
trzepoce gołąb nieba.**





**Miedzą barwioną purpurowo,  
gdzie pól barłogi pachną sianem,  
gęsiego, noga za nogą,  
wierzby się włączą rozczochrane.**

**Przysiadą nad błotnistym rowem,  
by się przełamać wiatru kromką  
I na fujarkach gorzkowonnych  
grają pod nieba senna łąką.**



**Z mgieł zbieranych nad łąkami,  
z ciszy kruchego pejzażu,  
w opuszczonym rozlewisku  
stare witwy wyplatają kosze  
dla brzemiennej sadów.**





**Utknęły na grząskiej ścieżce,  
w bajorku nieba powielone.**



**Wiedźmy kostropate  
w burych płachtach dymów,  
wsparte kosturami o krawędź jesieni,  
rzucają uroki na pola ozimin,  
mrozom na pohybel.**





**Wąziutkie ścieżki,  
wryte w korze chropawej,  
wiodą także do źródeł tajemnic.**



**Kosmiczna metafora,  
wszczepiona w zieloną galaktykę lata.  
Gwiazda przewodnia dla poszukiwaczy piękna.**





**Na uroczysku,  
obrosłym legendą i kępami dzikich ziół  
wierzby z biesami paktują.**



**Płaczki przydrożne  
do samej ziemi zwieszają włosy zielone,  
wymyte deszczami  
i na pajęczych krosnach  
tkają swoje tęsknoty,  
osypując się smukłymi, błyszczącymi łzami.**





**Czerwone paciorki  
w oliwkowym psalterzu drzewa  
łagodzą żal za odchodzącym latem...**



**Szopenowska muza wrosła w krajobraz tak głęboko,  
że korzeniami oplata serce czarnoziemiu  
i szumi horyzontalnie,  
aż skowronek nutą wysoką zawisł nad pól klawiaturą.**





**W kapturach mgieł,  
pochylone u drogi  
stoją kumy rosochate  
w błękitnoszarym  
negatywie powietrza.**



**Jesień w ciepłe barwy ubiera przestrzeń  
z ptaków огоłoconą.  
W kurzawie rdzawej trawy  
ruczaj modrooki przedrzeźnia niebo.**





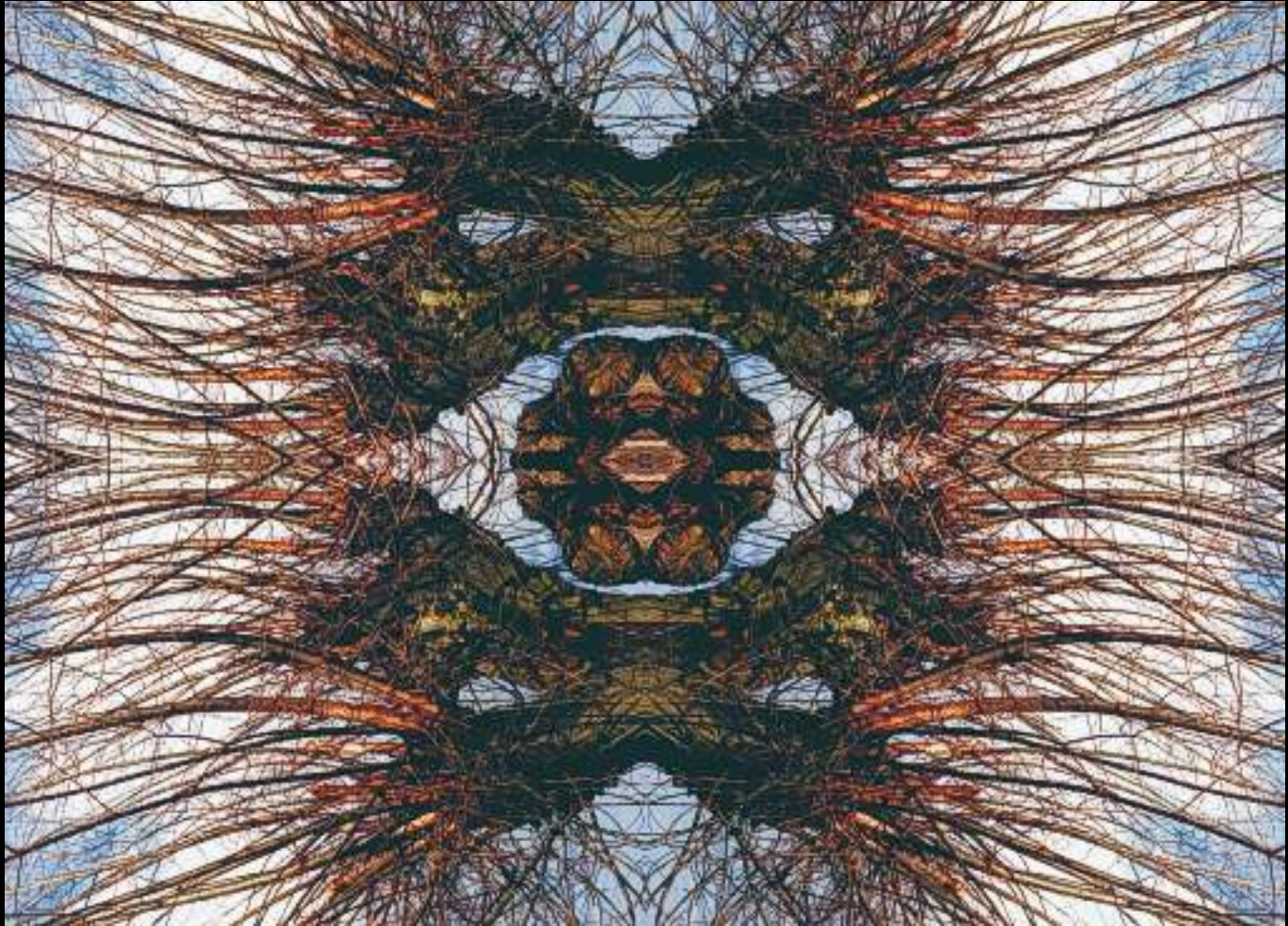
**Piękno niedostrzegane,  
kształtem realnym odbite w kałuży,  
przenika w habitową szarość ziemi.**





**Straszydlica polna,  
zastłuchana w zgrzebną piosenkę pól,  
zatraciła się w baśniowej metamorfozie.**





**Rozpięta na sztalugach ciszy,  
obłokami przetykana  
faluje w słonecznych splotach  
nadrzeczna fatamorgana.**



**Pani mokradel,  
z czartem  
za pan brat  
wrasta  
w mitologię  
bezdroży.**



**Wiklinowa tarantula  
przędzą ażurową  
zasnuwa wiatru  
skrzydełko,  
uwięzione  
w splątanych  
konarach,**







**Na nietoperzych  
skrzydłach  
zjawa  
krzaczastowłosa  
kłębiasty  
przestwór  
szturmuje.**



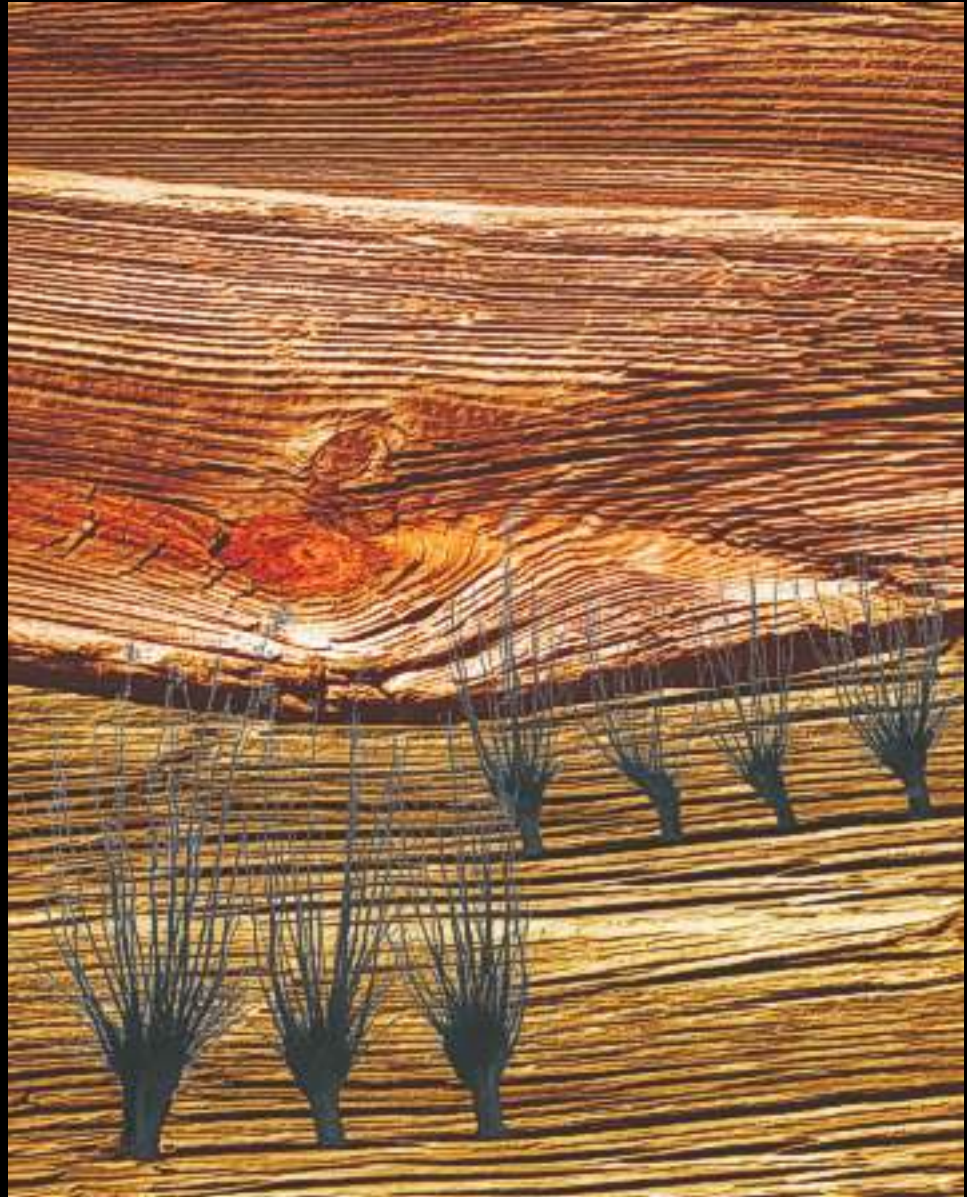


**W dookolnej perspektywie  
tańczy wierzbowy meteoryt.**



**W słojach nieba  
słoneczna paranoja  
odmienia świata postrzeganie.**





**Już tylko wiatru kapotę zarzucić na ramiona  
i jak strachy na wróble wrosnąć w pól zaorane bezmiary...**



**Stygną barwy.  
Bruzdy na twarzy ziemi  
przysypują liści popioły.**





**Październikowym potargańcom nie dość swawoli,  
kiedy polem gnają wietrzne zaprzęgi.**



**Stateczność  
wieku  
hubą  
do pnia  
przypieczętowana.**





**Liściem spadającym pod stopy  
ulała się kropla z wezbranej czary jesieni.**



**W ślepym zaułku dnia  
ostatnie baby jagi  
wiodą spór o czary.**





**Zamotana w szepty i szelesty,  
samotna rokita  
ugrzęzła na torfowisku,  
pośród mgielnych zwidów.**

**Na ugorach ciszy  
wierzby stłoczone  
pod czaprakiem nieba.  
Przychodzą do nich noce  
ubogie w sen,  
jak ciemne konie  
do wodopoju.**







**Spętane powrółem świtu,  
w odludnym krajobrazie  
wodzą na pokuszenie.  
W koleiny bezdroża  
wsiąka jesienna łza.**



**Z piętnem staropanieństwa,  
szczodrze obsypane kurzajkami  
okupują miedzę,  
plotkując o wczorajszym deszczu.**





**Nastroszone jak miotły, stanęły w jednym rzędzie,  
rade wygarbować skórę wiatrowi przybłądzie.**

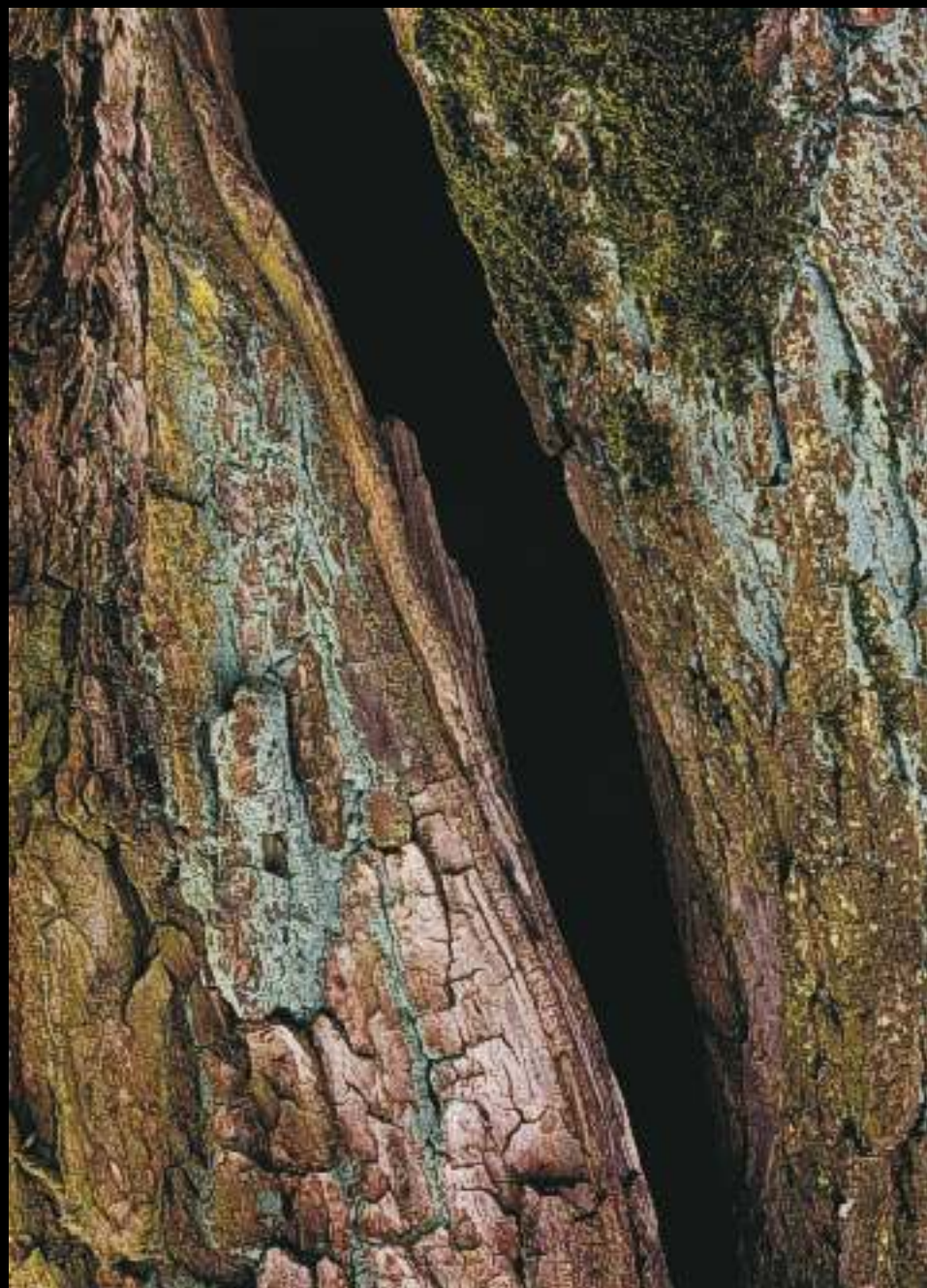


**Zgarbione pod ciężarem lat,  
wierzby starowiny  
kuśtykają wertepami za widnokraj,  
otwarty szeroko jak wrota.**





**W kentyku ziemi zapisana wróżba urodzaju,  
furkotem skrzydeł na krańce pól roznoszona.**



**W szczelinie pnia  
ukryty rąbek nocy.**



**Stare drzewo  
złotym próchnem sypie  
pod stopy jesieni,  
by uśmierzyła  
tęsknotę,  
kiedy pora stąd odejść...**





**Do skarbony ziemi  
przedwieczorne niebo  
chowa miedziany pieniążek słońca.**





**A może by tak z wierzwą pogadać,  
dać się jej bez reszty zauroczyć,  
gdy dzień jak motyl skrzydła składa  
i nadciągają zmierzchu chochoły...**



**Biją pod niebo wiklinowe chóry.  
Świetlisty pielgrzym  
wydeptuje mroku przepastne zagony.**





**Koronka czarnych liści  
przesłania złotawą kopułę przestworzy.  
W palenisku dnia pełga ostatni płomyczek...**





ISBN 83-913142-3-5